

populistyczne, na ogół wywołane przez strach i ksenofobię, doprowadziły do zamazania sceny politycznej, jak przeanalizuję to później w tym tomie.

Po dekadzie rozwoju nowej globalnej gospodarki i słabnięcia państwa narodowego w procesie jego przechodzenia do instytucji globalnego rządu, społeczeństwa na całym świecie zażądały swojego prawa do sprawowania kontroli nad powstającymi instytucjami. To, co zaczęło się jako opór oparty na tożsamości i jako dążenie do zachowania ekonomicznego *status quo*, wyewoluowało w wielość projektów, w których tożsamość kulturowa, interesy ekonomiczne i strategię polityczne łączyły się w coraz bardziej skomplikowany wzór, kanwę ruchów społecznych w społeczeństwie sieci. Ruchy te, rozprzestrzeniając się po całym świecie, położyły kres neoliberalnej fantazji stworzenia – przez ucieczkę w sieci komputerowe – nowej globalnej gospodarki niezależnej od społeczeństwa. Wielki, wykluczający plan (jawny lub niejawni) koncentracji informacji, produkcji i rynków w wartościowym segmencie populacji, pozbywającym się reszty populacji na różne sposoby, mniej lub bardziej ludzkie w zależności od temperamentu każdego społeczeństwa, wyzwolił, używając sformułowania Touraine'a, *grand reflux* (Touraine i in. 1996). Jednak przekształcenie tego odrzucenia w odbudowę nowych form kontroli społecznej nad nowymi formami zglobalizowanego i zinformacjonizowanego kapitalizmu wymaga przetworzenia żądań ruchów społecznych przez system polityczny i instytucje państwa. Zdolność lub brak zdolności państwa do poradzenia sobie z przeciwnymi logikami globalnego kapitalizmu, opartymi na tożsamości ruchami społecznymi, ruchami obrony robotników i konsumentów oraz alternatywnymi projektami globalizacji w dużym stopniu warunkować będzie kształt społeczeństwa XXI w. Zanim jednak zbadamy dynamikę państwa w wieku informacji, musimy przeanalizować rozwój różnych rodzajów potężnych ruchów społecznych, które określiłbym raczej jako aktywne niż reaktywne: ruchu na rzecz ochrony środowiska i feminizmu.

Zielenienie się self: ruch na rzecz ochrony środowiska

SPIS TREŚCI

Twórcza kakofonia ruchu na rzecz ochrony środowiska: typologia	158
Znaczenie zielenienia się: problemy społeczne i wyzwanie rzucane przez ekologów	167
Ruch na rzecz ochrony środowiska w działaniu: zdobywanie umysłów, oswojanie kapitału, zalecanie się do państwa, taniec z mediami	172
Sprawiedliwość środowiskowa: nowy front ekologów	176

Podjęcie Zielonych do polityki jest swojego rodzaju celebracją. Uznajemy, że każdy z nas jest częścią problemu świata i że jesteśmy także częścią rozwiązania. Niebezpieczeństwa i możliwości uzdrowienia nie znajdują się na zewnątrz nas. Zaczynamy działać właśnie tu, gdzie się znajdujemy. Nie trzeba czekać, aż warunki staną się idealne. Możemy uprościć swoje życie i żyć w sposób, który podwyższa wartość ekologiczną i ludzką. Lepsze warunki pojawią się dlatego, że zaczniemy. [...] Można zatem powiedzieć, że pieruszym celem polityki Zielonych jest wprowadzenie rewolucji, „zazielenienie self”.

PETRA KELLY, *Thinking Green* (1994, s. 39–40)¹

Jeśli mamy oceniać ruchy społeczne przez pryzmat ich historycznej skuteczności, czyli ich wpływu na wartości kulturowe i instytucje społeczeństwa, ruch na rzecz ochrony środowiska zasłużył na wyróżniające się miejsce w krajobrazie ludzkiej przyrody. Na przełomie tysiącleci 80% Amerykanów i ponad dwie trzecie Europejczyków uważa się za zwolenników ochrony środowiska; partie i kandydaci nie mogą liczyć na wybór bez „zazielenienia” swojego programu wyborczego; rządy i instytucje międzynarodowe tak samo zwielokrotniają liczbę programów, specjalnych agend i przedawstwa w celu ochrony przyrody, poprawiania jakości życia, a w ostatnim rozrachunku, ocalenia Ziemi w długiej perspektywie, i nas samych – w krótkiej. Korporacje, włączając w to niektórych powszechnie znanych trucicieli, włączyły działania na rzecz ochrony środowiska do swoich programów *public relations*, jak również objęły nimi najbardziej obiecujące nowe rynki. A na całej planecie stare, upraszczające przeciwstawienie rozwoju dla ubogich i ochrony środowiska dla bogatych zostało przekształcone w wielowarstwową debatę nad rzeczywistością treścią pojęcia zrównoważonego rozwoju dla każdego kraju, miasta i regionu.

¹ W cytacie tym Kelly odwołuje się do pojęcia „zazielenienia się self” Joanny Macy (1991).

Oczywiście, większość z naszych podstawowych problemów dotyczących środowiska pozostaje bez zmian, ponieważ ich rozwiązywanie wymaga przekształcenia sposobów produkcji i konsumpcji, jak również organizacji społecznej i życia osobistego. Globalne ocieplenie niesie groźbę śmiertelnego zagrożenia, lasy deszczowe wciągają płoną, toksyczne chemikalia przeniknęły głęboko do łańcucha pokarmowego, morze ubóstwa zagraża życiu, a rządy bawią się ludzkim zdrowiem, czego dowiódł John Major przy okazji choroby wściekłych krów w Wielkiej Brytanii^{*}. Jednakże fakt, że wszystkie te kwestie, jak i wiele innych, podlegają publicznej debacie, i że pojawiła się rosnąca świadomość ich wzajemnie zależnego, globalnego charakteru, tworzy podstawy do zmierzania się z nimi, a być może do reorientacji instytucji i polityki w kierunku odpowiedzialnego środowiskowo systemu społeczno-politycznego. Dzięki działaniom ruchu na rzecz ochrony środowiska, który pojawił się w wielu postaciach pod koniec lat 60. XX w. w wielu częściach świata, a w najbliższej postaci w Stanach Zjednoczonych i Zachodniej Europie, doszło do dramatycznej zmiany w sposobach, na jakie myślimy o związkach gospodarki, społeczeństwa i przyrody, co daje początek nowej kulturze (zob. m.in.: Holliman 1990; Gortlieb 1993; Kamieniecki 1993; Shabecoff 1993; Dalton 1994; Alley i in. 1995; Diani 1995; Brulle 1996; Wapner 1996).

Nie należy jednak mówić o jednym ruchu na rzecz ochrony środowiska, ponieważ jest on niezwykle zróżnicowany pod względem składu, zmienia się także w swych ekspresjach w zależności od kraju i kultury. Zanim więc oszacuję jego potencjał transformacyjny, pokuszę się o typologiczne odróżnienie różnych składników ruchu na rzecz ochrony środowiska i użyję przykładów każdego z podanych typów, żeby sprowadzić wywód z powrotem na ziemię. Następnie przejdę do szerszego omówienia relacji między kwestiami podnoszonymi przez działaczy na rzecz ochrony środowiska a podstawowymi wymiarami, w jakich zachodzi transformacja strukturalna w naszym społeczeństwie: walkami o rolę nauki i technologii, o kontrolę nad czasem i przestrzenią oraz nad konstrukcją nowych tożsamości. Po scharakteryzowaniu ruchów na rzecz ochrony środowiska w ich społecznym zróżnicowaniu i ich wspólnych cechach kulturowych, przeanalizuję środki i sposoby ich oddziaływania na całe społeczeństwo, badając tym samym zagadnienie ich instytucjonalizacji i relacji z państwem. Wreszcie zwrócę uwagę na coraz silniejsze związki między ruchami na rzecz ochrony środowiska i walkami społecznymi, zarówno w perspektywie lokalnej, jak i globalnej, zgodnie z coraz bardziej popularną perspektywą sprawiedliwości środowiskowej.

■ Twórcza kakofonia ruchu na rzecz ochrony środowiska: typologia

Działania zbiorowe, polityka i dyskursy zgrupowane pod nazwą ruchu na rzecz ochrony środowiska są tak zróżnicowane, że podają w wątpliwość ideę ruchu. A jednak twierdząc, że to właśnie ta kakofonia teorii i praktyki jest tym, co cechuje ruch

na rzecz ochrony środowiska jako nową formę zdecentralizowanego, wielopostaciowego, zorientowanego sieciowo, wszechobecnego ruchu społecznego. Poza tym, jak spróbuję pokazać, istnieją pewne podstawowe wątki, które przenikają większość, jeśli nie wszystkie związane ze środowiskiem działania zbiorowe. Ze względu na wymogi klarowności, analizę tego ruchu poprowadzę przez odwoływanie się do jednego rozróżnienia i jednej typologii.

Chodzi tu o rozróżnienie między ruchem na rzecz ochrony środowiska a ekologią. *Ruchem na rzecz ochrony środowiska* nazywam wszystkie formy zbiorowego zachowania, które w swoim dyskursie i praktyce zmierzają do poprawienia destrukturywnych form relacji między działaniem człowieka i jego środowiskiem naturalnym, w przeciwieństwie do dominującej, strukturalnej i instytucjonalnej logiki. Przez *ekologię* rozumiem zaś zbiór przekonań, teorii i projektów, które traktują ludzkość jako komponent szerszego ekosystemu i pragną utrzymać równowagę tego systemu w dynamicznej, ewolucyjnej perspektywie. Moim zdaniem, ruch na rzecz ochrony środowiska jest ekologią w praktyce, a ekologia to ruch na rzecz ochrony środowiska w teorii, jednak na dalszych stronach ograniczę użycie terminu „ekologia” do formułowanych *explicitie*, świadomych manifestacji tej holistycznej perspektywy ewolucyjnej.

Jeśli chodzi o typologię, odwołam się znów do użytecznej charakterystyki ruchów społecznych przedstawionej przez Alaina Touraine’a, którą zaprezentowałem w rozdziale drugim, a która pozwoli mi wyróżnić pięć głównych odmian ruchu na rzecz ochrony środowiska, *jakie przejawiały się w obserwowanych praktykach* na poziomie międzynarodowym w minionych dwóch dekadach. Twierdząc, że typologia ta ma wartość ogólną, chociaż większość przykładów została zaczerpnięta z doświadczenia północnoamerykańskiego i niemieckiego, są to bowiem najbardziej rozwinięte ruchy na rzecz ochrony środowiska na świecie; poza tym miałem łatwiejszy dostęp do tych informacji. Proszę przyjąć standardowe zastrzeżenie o nieuniknionym redukcjonizmie tej i wszystkich typologii, co – jak mam nadzieję – zostanie zrekomensowane przez przykłady, które wniosą konkretną treść rzeczywistych ruchów do tej nieco abstrakcyjnej charakterystyki.

Aby rozpocząć naszą krótką podróż po typologii ruchów na rzecz ochrony środowiska, potrzebujemy mapy. Dostarcza jej tabela 3.1, która wymaga pewnych wyjaśnień. Każdy typ został w niej zdefiniowany analitycznie przez specyficzne połączenie trzech własności definiujących ruch społeczny: *tożsamości, przeciwnika i celu*. Każdemu typowi przypisuję ścisłą treść tych trzech cech własności, wysnutą z obserwacji wykorzystujących kilka źródeł, do których się odnoszę. Odpowiednio do tego nadaję nazwę każdemu typowi i podaję przykłady ruchów, które najlepiej do nich pasują. Naturalnie, w każdym konkretnym ruchu lub organizacji możemy mieć do czynienia z mieszaniną tych własności, ale wybieram dla celów analitycznych te ruchy, które wydają się bliższe typowi idealnemu w swojej rzeczywistej praktyce i dyskursie. Jako dodatek do tabeli 3.1 podam krótki opis każdego z przykładów, które ilustrują pięć typów, tak że będzie można dosłyszyc odrębne głosy ruchu poprzez jego kakofonię.

Ochrona przyrody w jej różnych formach legła u źródeł ruchu na rzecz ochrony środowiska w Ameryce, realizowanego przez takie organizacje, jak Sierra Club

* Nieprzetłumaczalna gra słów: *as exemplified by Major's madness with British cows* (przyp. tłum.).

Tabela 3.1
Typologia ruchów na rzecz ochrony środowiska

Typ (przykład)	Tożsamość	Przeciwnik	Cel
ochrona przyrody (Grupa Dziesięciu, Stany Zjednoczone)	młoiśnicy przyrody	niekontrolowany rozwój	dzikość przyrody
obrona własnej przestrzeni („Nie na moim podwórku”)	lokalna wspólnota	emitujący zanieczyszczenia	jakość życia/zdrowie
kontrkultura, głęboka ekologia (Earth First!, ekofeminizm)	zielone self	industrializm, technokracja i patriarcalizm	ekotopia
ocalenie planety (Greenpeace)	międzynarodowi ekowojuownicy	nieograniczony globalny rozwój	zrównoważony rozwój
zielona polityka (Die Grünen)	zatraskani obywatele	establishment polityczny	kontrowładza

(założony w San Francisco w 1891 r. przez Johna Muira), Audubon Society czy Wilderness Society (Allen 1987; Scarce 1990; Gortlieb 1993; Shabecoff 1993). Na początku lat 80. stare i nowe organizacje na rzecz ochrony środowiska, należące do głównego nurtu, połączyły się w przymierze nazywane Grupą Dziesięciu, które obejmowało także – poza przytoczonymi organizacjami – National Parks and Conservation Association, National Wildlife Federation, Natural Resources Defense Council, Izaak Walton League, Defenders of Wildlife, Environmental Defense Fund i Environmental Policy Institute. Pomimo różnic w podejściu i konkretnych obszarach interwencji, tym, co łączy ze sobą te organizacje, wraz z wieloma innymi stworzonymi w podobnych celach, jest prowadzona przez nie pragmatyczna obrona spraw ochrony przyrody poprzez system instytucjonalny. Ujmując rzecz słowami Michaela McCloskeya, przewodniczącego Sierra Club, ich podejście można scharakteryzować jako „radzenie sobie jakos”: „Wywodzimy się z tradycji wspinaczkowej, gdzie najpierw podejmuje się decyzję, że chce się wspiąć na górę. Ma się wyobrażenie ogólnej trasy, ale znajduje się podparcia na ręce i stopy w miarę, jak posuwa się naprzód, i trzeba się przystosowywać i nieustannie zmieniać” (cyt. za: Scarce 1990, s. 15). Szczyt, na który się wspinają, to ochrona dzikiej przyrody w jej różnych postaciach, w rozsądnych granicach tego, co można osiągnąć w obecnym systemie gospodarczym i instytucjonalnym. Ich przeciwnikiem jest niekontrolowany rozwój i nieodpowiedzialne biurokracie, takie jak Amerykańskie Biuro ds. Melioracji, niedbające o ochronę naturalnych obszarów. Uczestnicy tego typu ruchu określają samych siebie mianem milośników przyrody i apelują do tego uczucia w nas wszystkich, niezależnie od różnic społecznych. Działają poprzez instytucje i dzięki nim, bardzo często wykorzystując z wielką umiejętnością i polityczną prężnością lobbying. Polegają w równym stopniu na szeroko rozpowszechnionym

społecznym wsparciu, jak i na donacjach życzliwych im, bogatych elit i korporacji. Niektóre organizacje, takie jak Sierra Club, są bardzo duże (około 600 tysięcy członków) i są zorganizowane w lokalne odgałęzienia, których działania i ideologie różnią się znacząco i nie zawsze pasują do obrazu „głównego nurtu ruchów na rzecz ochrony środowiska”.

Większość innych organizacji, takich jak Environmental Defense Fund, skupia się na lobbowaniu, analizowaniu i rozpowszechnianiu informacji. Często uprawiają one politykę koalicyjną, ale starają się nie oddalać od cechującej je koncentracji na środowisku, nie ufając radykalnym ideologom i spektakularnym akcjom nieakceptowanym przez większość opinii publicznej. Błędem byłoby jednak przeciwstawianie rzeczników ochrony przyrody głównego nurtu prawdziwym, radykalnym działaczom na rzecz ochrony środowiska. Na przykład jeden z historycznych przywódców Sierra Club, David Brower, stał się źródłem inspiracji dla radykalnych działaczy na rzecz ochrony środowiska. I na odwrót, Dave Foreman z Earth First! należał w 1996 r. do Rady Dyrektorów Sierra Club. Grupy działaczy na rzecz ochrony środowiska i radykalnych ekologów przenikają się, ponieważ ideologie odgrywają zazwyczaj pośrednią rolę wobec ich wspólnej troski wywołanej przez bezustrasne, wielopostaciowe niszczenie przyrody. I to pomimo ostrych sporów i konfliktów w obrębie rozległego, zróżnicowanego ruchu.

Mobilizacja lokalnych wspólnot w obronie ich przestrzeni, przeciwko niepożądanym sposobom jej wykorzystywania, tworzy najszybciej rozrastającą się formę działania na rzecz ochrony środowiska, i to formę, która prawdopodobnie najbardziej bezpośrednio łączy narychmiastowe zainteresowania ludzi z szerszymi problemami degradacji środowiska (Gortlieb 1993; Szasz 1994; Epstein 1995). Ruch oparty często – nieco złośliwie – etykietką „nie na moim podwórku”, rozwijał się w Stanach Zjednoczonych przede wszystkim w formie ruchu przeciwko toksycznym odpadom, zapoczątkowanego w 1978 r. w czasie niesławnego incydentu na osiedlu Love Canal w Niagara Falls w stanie Nowy Jork, gdzie toksyczne odpady przemysłowe były wrzucane bezpośrednio do kanału. Lois Gibbs, która zyskała rozgłos dzięki walce zarówno o zdrowie swojego syna, jak i o wartość swojego domu, założyła w 1981 r. Obywatelską Izbę Rozliczeniową dla Niebezpiecznych Odpadów. Według danych Izby, w 1984 r. istniało 600 lokalnych grup walczących przeciwko składowaniu toksycznych odpadów w Stanach Zjednoczonych, a liczba ta wzrosła do 4687 w 1988 r. Z biegiem czasu wspólnoty mobilizowały się również przeciwko budowie autostrad, nadmiernemu zabudowywaniu terenów i lokalizacji niebezpiecznych instalacji w ich sąsiedztwie. Chociaż ruch ten jest lokalny, nie musi być ograniczony do danej miejscowości, ponieważ często opowiada się za prawem mieszkańców do wyższej jakości życia, sprzeciwiając się biznesowym i biurokratycznym interesom. Życie w społeczeństwie składa się oczywiście z kompromisów między samymi ludźmi, występującymi jako mieszkańcy, pracownicy, konsumenci, dojeżdżający i podróżni. Tym, co ten ruch kwestionuje, jest jednak – z jednej strony – tendencja do lokalizowania niepożądanych materiałów lub działalności w społecznościach o niskich dochodach i na obszarach zamieszkałych przez mniejszości, z drugiej zaś brak przejrzystości i partycypacji w podejmowaniu decyzji o wykorzystaniu przestrzeni. Obywatele żądają więc rozszerzenia lokalnej demokracji, odpo-

wiedzialnego planowania miast i sprawiedliwości w podziale obciążeń związanych z miejskim/przemysłowym rozwojem, przy jednoczesnym unikaniu narażania ludzi na życie w pobliżu miejsc składowania lub utylizacji niebezpiecznych odpadów. Epstein podsumowała to w ten sposób:

Domaganie się przez ruch na rzecz sprawiedliwości środowiskowej i sprawiedliwości w składowaniu materiałów toksycznych takiego państwa, które miałoby większą władzę kontrolowania korporacji, państwa, które byłoby odpowiedzialne raczej przed opinią publiczną niż przed korporacjami, wydaje się zupełnie właściwe i może być podstawą szerszego żądania, by umocniona została i rozszerzona władza państwa nad korporacjami oraz by władza państwa była sprawowana w imię dobra publicznego, a zwłaszcza dobra tych, którzy są najbiedsi (1995, s. 20).

W innych przypadkach, np. na przedmieściach zamieszkałych przez klasę średnią, mobilizacja mieszkańców skupiała się bardziej na zachowaniu *status quo* przeciwko niepożądanemu rozwojowi. Jednak bez względu na swą klasową treść, wszystkie formy protestu miały na celu ustanowienie kontroli nad żywym środowiskiem na rzecz lokalnej społeczności i w tym sensie defensywne lokalne mobilizacje z pewnością stanowią ważny składnik szerszego ruchu na rzecz ochrony środowiska.

Ruch na rzecz ochrony środowiska karmił również niektóre *kontrkultury*, które wyłoniły się z ruchów lat 70. i 80. XX w. Przez *kontrkulturę* rozumieć celową próbę życia zgodnie z normami odmiennymi i do pewnego stopnia sprzecznymi w stosunku do norm instytucjonalnie narzuconych przez społeczeństwo oraz przeciwstawienia się tym instytucjom na podstawie alternatywnych zasad i przekonań. Niektóre z najpotężniejszych prądów *kontrkulturowych* w naszych społeczeństwach wyrażają się w formie posłuszeństwa jedynie prawom natury, a tym samym aprobują wyższość szacunku dla natury nad każdą ludzką instytucją. Właśnie dlatego sądzą, że sensownym jest włączenie pod pojęcie *kontrkulturowego* ruchu na rzecz ochrony środowiska form wyrazu tak jawnie różnych, jak radykalne ruchy na rzecz ochrony środowiska (Earth First!, Sea Shepherds), ruchy wyzwolenia zwierząt i ekofeminizm (Adler 1979; Spretnak 1982; Manes 1990; Scarce 1990; Davis 1991; Dobson 1991; Epstein 1991; Moog 1995). Pomimo ich różnicowania i braku koordynacji, większość z tych ruchów podziela idee myślicieli „głębokiej ekologii”, reprezentowanych na przykład przez norweskiego pisarza Arne Naessa. Według Arne Naessa i George'a Sessionsa podstawowe zasady „głębokiej ekologii” są następujące:

(1) Dobrostan i rozkwit ludzkiego i nie-ludzkiego Życia na Ziemi ma wartość samą w sobie. Wartości te są niezależne od użyteczności nie-ludzkiego świata dla ludzkich celów. (2) Bogactwo i różnorodność form życia przyczyniają się do realizacji tych wartości i stanowią również wartości same w sobie. (3) Ludzie nie mają prawa redukować tego bogactwa i różnicowania z wyjątkiem zaspokajania żywotnych potrzeb. (4) Rozkwit ludzkiego życia i kultur daje się pogodzić z zasadniczym zmniejszeniem populacji ludzi. Rozkwit życia nie-ludzkiego wymaga takiego zmniejszenia. (5) Obecna ingerencja ludzi w świat nie-ludzki jest nadmierna, a sytuacja gwałtownie się pogarsza. (6) Muszą więc zostać zmienione polityki. Polityki takie wpływają na podstawowe struktury ekonomiczne, techniczne i ideologiczne. Wynikający stąd stan rzeczy będzie zasadniczo odmienny od obecnego. (7) Zmiana ideologiczna dotyczy głównie cenienia sobie raczej jakości życia (trwania przy sytuacjach o wewnętrznej wartości) niż obstawiania przy coraz wyższym standardzie życia. Będzie istnieć dogłębna świadomość różnicy między dużym a wielkim. (8) Ci, którzy podpisują się pod poprzednimi punktami, mają obowiązek próbować bezpośrednio lub pośrednio wprowadzać niezbędne zmiany (Naess, Sessions 1984, cyt. za: Davis 1991, s. 157–158).

By odpowiedzieć na to zobowiązanie, pod koniec lat 70. pewna liczba radykalnych ekologów pod przywództwem Davida Foremana, byłego komandosa, który zamienił się w ekowojownika, stworzyła w Nowym Meksyku i Arizonie Earth First! Ten bezkompromisowy ruch zaangażował się w obywatelskie nieposłuszeństwo, a nawet w „ekosabotaż” przeciwko budowie zapór, wycinaniu lasów i innym agresywnym działaniom wobec przyrody, wystawiając się w ten sposób na oskarżenia i aresztowania. Ruch ten, a także pewna liczba innych organizacji, które postępowaly podobnie, były zupełnie zdecentralizowane, tworzone przez niezależne „plemiona”, które spotykały się okresowo, wedle obrzędów i pór ważnych dla rdzennych amerykańskich Indian, by podjąć decyzje o dalszych akcjach. Głęboka ekologia stanowiła ideologiczny fundament tego ruchu i figuruje na pierwszym miejscu w *Earth First! Reader*, opublikowanym z przedmową Davida Foremana (Davis 1991). Lecz równie wpływowa, jeśli nie bardziej, była powieść Abbeya *The Monkey Wrench Gang* o *kontrkulturowej* grupie ekopartyzanów, którzy stali się wzorami dla wielu radykalnych ekologów. „Podkładanie francuskiego klucza” stało się synonimem ekosabotażu. W latach 90. najbardziej bojowym skrzydłem fundamentalizmu ekologicznego był – jak się wydaje – ruch wyzwolenia zwierząt, koncentrujący się na stanowczym sprzeciwie wobec eksperymentów na zwierzętach.

Ekofeminizm wyraźnie odcina się od „*macho* taktyk” niektórych z tych ruchów, podziela jednak zasadę absolutnego szacunku dla przyrody jako podstawę wywołania się zarówno od patriarchalizmu, jak i industrializmu. Ekofeministki postrzegają kobiety jako ofiary tej samej patriarchalnej przemocy, która jest stosowana w odniesieniu do przyrody. Przywrócenie naturalnych praw jest więc nieodłączne od wyzwolenia kobiet. Zgodnie ze słowami Judith Plant:

Ujmując rzecz historycznie, kobiety nie miały realnej władzy w świecie zewnętrznym, nie brały udziału w podejmowaniu decyzji. Życie intelektualne, praca umysłowa były tradycyjnie niedostępne dla kobiet. Kobiety były, ogólnie rzecz biorąc, pasywne, tak jak przyroda. Dziś jednak ekologia przemawia w imieniu Ziemi, w imieniu „innego” w relacjach ludzkich/środowiskowych. A ekofeministki, poprzez wypowiadanie się w imieniu pierwotnych innych, dążą do zrozumienia: powiązanych ze sobą źródeł wszelkiej dominacji i sposobów stawiania oporu zmianie (1991, s. 101).

Niektóre ekofeministki zainspirowała również kontrowersyjna rekonstrukcja historyczna, dokonana przez Carolyn Merchant, sięgająca wstecz do prehistorycznych, naturalnych społeczeństw, wolnych od męskiej dominacji – do matryarchalnego Złotego Wieku, kiedy to istniała harmonia między naturą a kulturą, i kiedy zarówno mężczyźni, jak i kobiety czcili przyrodę w postaci bogini (Merchant 1980; zob. też Spretnak 1982; Moog 1995). Istniały także, zwłaszcza w latach 70., interesujące powiązania między ruchem na rzecz ochrony środowiska, duchowym feminizmem i neopoganizmem, wyrażające się niekiedy w ekofeministycznej i odwołującej się do bezpośrednich działań bez użycia przemocy wojowniczości należących

* Chodzi o klucz francuski wkładany w mechanizmy maszyn budowlanych w celu uniemożliwienia prowadzenia prac prowadzących do niszczenia przyrody – sposób ten wykorzystywali bohaterowie powieści Abbeya, której tytuł w dosłownym tłumaczeniu brzmi „Gang francuskich kluczy” (przyp. tłum.).

do cechu czarownic (Adler 1979; Epstein 1991). Tym sposobem, za sprawą różnorodnych form, od taktyki ekopartyzanckich, poprzez głęboką ekologię i ekofeminizm, do duchowości, radykalni ekolodzy w swym tworzeniu *ekotopii* powiązali działania na rzecz ochrony środowiska z rewolucją kulturalną, poszerzając zakres rozległego ruchu na rzecz ochrony środowiska.

Greenpeace jest największą na świecie organizacją na rzecz ochrony środowiska i prawdopodobnie właśnie ona najbardziej spopularyzowała problemy związane z ochroną środowiska poprzez swoje działania bez użycia przemocy zorientowane na media (Hunter 1979; Eyerman, Jamison 1989; DeMont 1991; Horton 1991; Osterag 1991; Melchett 1995; Wapner 1995; 1996). Założona w Vancouver w 1971 r. wokół protestu antynuklearnego dotyczącego wybrzeży Alaski, z siedzibą główną przeniesioną następnie do Amsterdamu, wyrosła na międzynarodową sieciową organizację, która w 1994 r. miała 6 milionów członków oraz roczne przychody przekraczające 100 milionów dolarów. Jej niezmiernie charakterystyczny profil jest pochodną trzech głównych componentów. Pierwszy z nich to poczucie, iż nie ma już czasu, ponieważ nadciąga koniec życia na planecie, inspirowane przez legendę Indian północnoamerykańskich: „Kiedy Ziemia będzie chora, a zwierzęta znikną, nadejdzie plemię ludzi wszystkich wyznań, kolorów i kultur, którzy wierzą w czyny, a nie w słowa, i którzy przywrócą Ziemi jej wcześniejsze piękno. Plemię to nazywać się będzie «Wojownikami Tęczy»” (*Greenpeace Environmental Fund*; cyt. za: Eyerman, Jamison 1989, s. 110). Drugi component to inspirowana przez kwakrów postawa dawania świadectwa, zarówno jako zasada działania, jak i strategia komunikacyjna. Trzeci zaś to biznesowa, pragmatyczna postawa, w dużej mierze ukształtowana przez historycznego przywódcę i przewodniczącego Greenpeace, Davida McTaggarta: „Sprawić, żeby zrobiono to, co należy”. Nie ma czasu na filozoficzne dyskusje – należy zidentyfikować kluczowe problemy na całej planecie poprzez wykorzystanie wiedzy i technik badawczych; określone kampanie muszą być kierowane do określonych adresatów; potem następować powinny spektakularne akcje przyciągające uwagę mediów, a tym samym ukazujące dany problem oczom opinii publicznej i zmuszające kompanie, rządy i instytucje międzynarodowe do podjęcia działania lub zmierzania się z dalszym niepożądanym rozgłosem.

Greenpeace jest jednocześnie wysoce scentralizowaną organizacją i globalnie zdecentralizowaną siecią. Jest kontrolowana przez radę składającą się z przedstawicieli danego państwa, mały zarząd wykonawczy i regionalne rady powiernicze dla Ameryki Północnej, Ameryki Łacińskiej, Europy i Pacyfiku. Jej zasoby zorganizowane są w kampanie, z których każda dzieli się dalej w zależności od problemów. W połowie lat 90. główne kampanie dotyczyły substancji toksycznych, energii i atmosfery, problemów nuklearnych i ekologii oceanów i lądów. Biura w 30 krajach na świecie służą do koordynowania kampanii globalnych i zdobywania funduszy oraz wsparcia na poziomie narodowym/lokalnym, jednak celem większości akcji jest wywarcie wpływu globalnego, ponieważ globalne są główne problemy związane ze środowiskiem. Za swego przeciwnika Greenpeace uważa model rozwoju charakterystyczny się brakiem zainteresowania dla swych następstw dla życia na naszej planecie. Zgodnie z tym Greenpeace dąży do narzucenia zasady równo-

wagi środowiskowej jako nadrzędnej prawdy, której muszą być podporządkowane wszystkie inne działania i programy polityczne. Ze względu na wagę swojej misji, „wojownicy tęczy” nie wykazują skłonności do angażowania się w spory z innymi grupami na rzecz ochrony środowiska i nie oddają się działalności kontrkulturowej, niezależnie od indywidualnych różnic w postawach wielkiej liczby swych członków. Są zdecydowanie internacjonalistami i postzegają państwo narodowe jako główną przeszkodę w sprawowaniu kontroli nad niczym obecnie nieskrępowanym, destrukcyjnym rozwojem. Są w stanie wojny z ekosamobójczym modelem rozwoju, i próbują osiągnąć bezpośrednie efekty na każdym froncie działania, od przedstawienia niemieckiego przemysłu produkcji lodówek na technologię „zielonego chłodzenia”, pomagając w ten sposób chronić warstwę ozonową, do wpływania na ograniczenie wielorybnictwa i stworzenia wielorybiego rezerwatu w Antarktyce. „Wojownicy tęczy” lokują się na skrzyżowaniu nauki dla życia, globalnego ustecowania, technologii komunikacyjnej i solidarności międzypokoleniowej.

Zielona polityka na pierwszy rzut oka nie wydaje się sama przez się typem ruchu, lecz raczej specyficzną strategią, a mianowicie wkraczaniem w imię ruchu na rzecz ochrony środowiska w dziedzinę polityki wyborczej. Jednak szczegółowe przyjrzenie się najważniejszemu przykładowi zielonej polityki, jakim są niemieccy Zieloni, wyraźnie pokazuje, że początkowo nie była to polityka taka jak zwykle (zob. Langguth 1984; Hulsberg 1988; Wiesenthal 1993; Scharf 1994; Pogutke 1993; Frankland 1995). Niemiecka Partia Zielonych, utworzona 13 stycznia 1980 r. jako koalicja oddolnych ruchów, nie jest, ściśle rzecz biorąc, ruchem na rzecz ochrony środowiska, nawet jeśli była prawdopodobnie skuteczniejsza w propagowaniu sprawy ochrony środowiska w Niemczech niż jakikolwiek inny ruch europejski w swym kraju. Główną siłą leżącą u podstaw jej utworzenia były inicjatywy obywatelskie z końca lat 70., na ogół zorganizowane wokół pokojowych i antynuklearnych protestów. W wyjątkowy sposób gromadziły one weteranów ruchów z lat 60., feministki, które zaczęły się organizować w odpowiedzi na seksizm rewolucjonistów z lat 60., oraz młodzież i wykształconą klasę średnią zainteresowaną utrzymaniem pokoju, kwestią budowy elektrowni jądrowych, ochroną środowiska (umieraniem lasów, *Waldsterben*), stanem świata, indywidualną wolnością i oddolną demokracją.

Powstanie i gwałtowny sukces Zielonych (weszli do parlamentu narodowego w 1983 r.) wynikły z bardzo wyjątkowych okoliczności. Przede wszystkim w Niemczech brak było rzeczywistych platform politycznych dla protestów społecznych poza trzema głównymi partiami, które wymieniały się władzą, a nawet stworzyły koalicję w latach 60.: w 1976 r. na te trzy partie (chrześcijańskich demokratów, socjaldemokratów i liberalów) przypadło ponad 99% głosów. Istniał zatem potencjał zbuntowanych głosów, zwłaszcza wśród młodzieży oczekującej na szansę wyrażenia siebie. Skądale polityczno-finansowe (afery Flicka²) wstrząsnęły reputacją wszystkich partii politycznych i sugerowały ich zależność od dota-

² W 1975 r. koncert Flicka sprzedał udziały Daimlera-Benz za sumę 1,9 miliarda marek. Aby uniknąć płacenia gigantycznych podatków, koncert wręczył lapówki działaczom wszystkich partii zasiadających w Bundestagu w łącznej wysokości 26 milionów marek w zamian za uznanie tej transakcji za szczególnie pożądaną z punktu widzenia gospodarki rynkowej, co stanowiło podstawę zwolnienia z podatku (przyp. tłum.).

cji konkretnów przemysłowych. Co więcej, to, co specjaliści od nauk społecznych nazywają „strukturą możliwości politycznych”, wspierało strategię formowania partii i utrzymywało jedność jej wyborców: m.in. ruch pozyskał znaczące fundusze rządowe, a niemieckie prawo wyborcze, które wymaga przynajmniej 5% głosów w skali krajowej, żeby wejść do parlamentu, zdyscyplinowało skądinąd podzielonych na frakcje Zielonych.

Większość głoszących na Zielonych to młodzież, studenci, nauczyciele lub członkowie innych kategorii niezaangażowanych w produkcję przemysłową, albo bezrobotni (ale wspierani przez rząd), albo pracujący dla rządu. Ich program obejmował ekologię, pokój, obronę swobód obywatelskich, ochronę mniejszości i emigrantów, feminizm i demokrację uczestniczącą. Dwie trzecie partyjnych przywódców Zielonych było aktywnymi uczestnikami różnych ruchów społecznych w latach 80. *Die Grünen* prezentowali się, jak to ujęła Petra Kelly, jako „partia antypartyjna”, znierząca do „polityki opartej na nowym rozumieniu władzy, [jako] «kontrwładza», która jest naturalna i wspólna dla wszystkich, ma być podzielana przez wszystkich i wykorzystywana przez wszystkich dla wszystkich” (Kelly 1994, s. 37). Zgodnie z tym przedstawiciele Zielonych byli wybierani rotacyjnie, a większość decyzji podejmowana była na zgromadzeniach, w ślad za tradycjami anarchistycznymi, które zainspirowały Zielonych bardziej, niż sami byłiby gotowi przyznać.

Udział w prawdziwej polityce stał się dla Zielonych próbą ogniową, z której nie wyszli zwycięsko: wszystkie te eksperymenty zakończyły się po kilku latach, zwłaszcza po fiasku wyborczym w 1990 r., które tłumaczy się zazwyczaj całkowitym niezrozumieniem przez Zielonych znaczenia zjednoczenia Niemiec, spowodowanym ich postawą sprzeciwu wobec nacjonalizmu. Ukryty konflikt między *Realosami* (pragmatycznymi przywódcami, próbującymi instytucjonalnie realizować program Zielonych) i *Fundisami* (wiernym podstawowym zasadom demokracji oddolnej i ekologicznej) w 1991 r. eksplodował w otwartym konflikcie, w wyniku którego kontrolę nad partią zyskało przymierze centrystów i pragmatystów. Zreorientowana i zreorganizowana niemiecka partia Zielonych odzyskała swoją siłę w latach 90., wchodząc znów do parlamentu i zdobywając silną pozycję w rządach regionalnych i lokalnych, zwłaszcza w Berlinie, Frankfurtcie, Bremie i Hamburgu, niekiedy rządząc w koalicji z socjaldemokratami. Jednak nie była to już ta sama partia. Stała się ona rzeczywiście partią polityczną. Poza tym nie miała już monopolu na program działań na rzecz ochrony środowiska, ponieważ socjaldemokracja, a nawet liberalowie stali się bardziej otwarci na nowe idee wysuwane przez ruchy społeczne. Co więcej, Niemcy w latach 90. były zupełnie innym krajem. Wisiała nad nim groźba już nie wojny, lecz upadku gospodarczego. Powszechne bezrobocie wśród młodzieży i redukcja państwa dobrobytu stały się bardziej pilnymi problemami dla „siwiących” zielonych wyborców niż rewolucja kulturowa. Zamordowanie Petry Kelly w 1992 r., prawdopodobnie przez jej partnera, który popełnił później samobójstwo, zyskało dodatkowy, dramatyczny wymiar także dlatego, że wskazało, iż istnieją granice uciekania społeczeństwa w codzienne życie przy pozostawieniu mienaruszonymi podstawowych struktur ekonomicznych, politycznych i psychologicznych. Niemniej dzięki zielonej polityce partia Zielonych skonsolidowała się jako spójna lewica *fin-de-siècle*’owych Niemiec, a buntownicze pokolenie lat 70.,

starząc się, nadal zachowało większość swoich wartości i przekazało je swoim dzieciom. Z eksperymentu z zieloną polityką wyłoniły się więc odmienne Niemcy, zarówno pod względem kulturowym, jak i politycznym. Jednak niemożliwość integracji partii i ruchu bez wzbudzania albo totalitaryzmu (leninizm), albo reformizmu kosztem ruchu (demokracji społecznej), stanowił kolejny historyczny potwierdzenie żelaznego prawa zmiany społecznej.

Znaczenie zielenienia się: problemy społeczne i wyzwanie rzucone przez ekologów

Ochrona przyrody, poszukiwanie jakości środowiskowych i ekologiczne podejście do życia to idee dziesiętnastowieczne, które w swoich różnych ekspresjach przez długi czas ograniczały swą obecność do oświeconych elit krajów dominujących (Bramwell 1989, 1994). Często były one domeną szlachty przygniecionej uprzemysłowieniem, jak u początków Audubon Society w Stanach Zjednoczonych. Gdzie indziej impulsem dla wczesnych ekologów politycznych był wspólnotowy, utopijny komponent, jak w przypadku Kropotkina, który na zawsze połączył anarchizm i ekologię w tradycję najlepiej reprezentowaną dziś przez Muraya Bookchima*. Jednak we wszystkich przypadkach i przez niemal całe stulecie ochrona przyrody pozostawała ograniczonym nurtem intelektualnym, zmierzającym przede wszystkim do oddziaływania na świadomość wpływowym jednostek, które popierałyby prawodawstwo na rzecz ochrony środowiska lub ofiarowały swoje bogactwo na ten szlachetny cel. Nawet gdy zawiązywano sojusze społeczne (np. między Robertem Marshallem i Catherine Bauer w Stanach Zjednoczonych w latach 30. XX w.), ich polityczny wynik był reklamowany w taki sposób, że najważniejsze okazywały się względy gospodarcze i dobrobyt społeczny (Gottlieb 1993). Chociaż istniały wpływowce, odważne pionierki, takie jak Alice Hamilton i Rachel Carson w Stanach Zjednoczonych, to masowy ruch wyłonił się dopiero pod koniec lat 60. XX w., zarówno wśród zwykłych ludzi, jak i w opinii publicznej Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Europy Zachodniej, rozstrzelając się stamtąd gwałtownie na Północ i Południe, Wschód i Zachód.

Dlaczego tak się stało? Dlaczego na wysuszonych preriach bezsensu tej planety nagle rozgorzał ogień idei ekologicznych? Proponuję hipotezę, że istnieje bezpośrednia odpowiedniość między tematami wysuwanymi przez ruch na rzecz ochrony środowiska a podstawowymi wymiarami nowej struktury społecznej, czyli społeczeństwa sieci, wylaniającego się od lat 70.: nauką i technologią jako podstawowymi środkami i celami gospodarki i społeczeństwa, transformacją przetrzeźnienia, transformacją czasu i zdominowaniem tożsamości kulturowej przez abstrakcyjne, globalne przepływy bogactwa, władzy i informacji, konstruujące rzeczywistość wirotalność poprzez sieci mediów. Oczywiście, w chaotycznym uniwersum ruchów na rzecz ochrony środowiska w konkretnych przypadkach możemy odnaleźć wszystkie te tematy i jednocześnie nie znaleźć żadnego z nich. Twierdzą jednak, że istnieje ukryty, spójny dyskurs ekologiczny, przecinający rozmaite orientacje po-

* Murray Bookchin zmarł w 2006 r. (przyp. tłum.).

lityczne i źródła społeczne w obrębie tego ruchu i dostarczający układu odniesienia, w ramach którego na różne tematy kładzie się nacisk w różnych momentach i dla różnych celów². Istnieją, naturalnie, ostre konflikty i silne niesnaski w poszczególnych częściach składowych ruchu na rzecz ochrony środowiska i pomiędzy nimi. Jednak niesnaski te częściej dotyczą taktyki, priorytetów i języka niż podstawowego nacisku na wiązanie ochrony konkretnych środowisk z nowymi ludzkimi wartościami. Rzykując nadmierne uproszczenie, dokonam syntezy głównych linii dyskursu, obecnych w ruchu na rzecz ochrony środowiska, w cztery główne tematy.

Po pierwsze, *niejednoznaczne, głębokie powiązanie z nauką i technologią*. Jak pisze Bramwell, „rozwój «zielonych» idei był buntem nauki przeciwko nauce, który pojawił się pod koniec XIX w. w Europie i Ameryce Północnej” (1994, s. vii). Bunt ten nasilił się i rozprzestrzenił w latach 70. XX w., równocześnie z rewolucją technologii informacyjnych i z nadszybczym – dzięki modelowaniu komputerowemu – rozwojem wiedzy biologicznej. Istotnie, nauka i technologia odgrywają fundamentalną, chociaż wewnętrznie sprzeczną rolę w ruchu na rzecz ochrony środowiska. Z jednej strony mamy do czynienia z głębokim brakiem zaufania do dobroci zawiązanej technologii, prowadzącym w pewnych skrajnych przypadkach do ideologii neoludyzmu, którą reprezentuje Kirkpatrick Sale. Z drugiej strony ruch ten w dużej mierze polega na zbieraniu, analizowaniu, interpretowaniu i rozpowszechnianiu informacji naukowej o wzajemnym oddziaływaniu między wytworzonymi przez człowieka artefaktami a środowiskiem, informacji niekiedy bardzo skomplikowanej. Główne organizacje na rzecz ochrony środowiska mają zazwyczaj wśród swojego personelu naukowców, a w większości krajów istnieje ściśły związek między badaczami, akademikami i aktywistami ruchów na rzecz ochrony środowiska.

Ruch na rzecz ochrony środowiska jest ruchem opartym na nauce. Niekiedy jest to zła nauka, niemniej jednak rości ona sobie pretensje do wiedzy o tym, co dzieje się z przyrodą i ludźmi, ujawniając prawdę ukrywaną przez żywotne interesy industrializmu, kapitalizmu, technokracji i biurokracji. Chociaż ekolodzy krytykują dominowanie życia przez naukę, to jednocześnie wykorzystują naukę do przeciwstawienia się nauce w imię życia. Zasada, której bronią, nie jest negacja wiedzy, lecz wiedza wyższa: mądrość holistycznej wizji, zdolnej sięgać poza cząstkowe podejścia i krótkowzroczne strategie, nastawione na zaspokojenie podstawowych instynktów. W tym sensie ruch na rzecz ochrony środowiska zmierza do ponownego przejęcia kontroli społecznej nad wytworami ludzkiego umysłu, zanim nauka i technologia zaczną żyć swym własnym życiem, z maszynami narzucającymi nam i przyrodzie swoją wolę, co od pokoleń przeraża rodzaj ludzki.

Walki o transformację strukturalną są równoznaczne z walką o historyczną redefinicję dwóch fundamentalnych, materialnych ekspresji społeczeństwa: przestrzeni i czasu. Istotnie, kontrola przestrzeni i nacisk położony na lokalność tworzą kolejny ważny, wciąż powracający temat różnych składowych ruchów na rzecz ochrony

środowiska. W rozdziale szóstym pierwszego tomu zaproponowałem ideę fundamentalnego przeciwieństwa powstającego w społeczeństwie sieci między dwiema logikami przestrzennymi: przestrzenną przepływową i przestrzenną miejsc. Przeszły przepływów organizuje jednocześnie praktyki społecznych na odległość za pomocą telekomunikacji i systemów informacyjnych. Przeszłość miejsc uprzywilejowuje interakcję społeczną i organizację instytucjonalną na zasadzie fizycznej bliskości. Nową strukturę społeczną, jaką jest społeczeństwo sieci, wyróżnia to, że najbardziej dominujące procesy, koncentrujące władzę, bogactwo i informację, zorganizowane są w przestrzeni przepływów. Większa część ludzkiego doświadczenia oraz sensu jest nadal wyznaczana lokalnie. Rozdział dwóch logik przestrzennych stanowi podstawowy mechanizm dominacji w naszym społeczeństwie, ponieważ odsuwa on główne procesy ekonomiczne, symboliczne i polityczne od sfery, w której można konstruować znaczenie społeczne i sprawować kontrolę polityczną. Tak więc nacisk położony przez ekologów na lokalność i kontrolę sprawowaną przez ludzi nad ich przestrzenią życiową jest wyzwaniem dla podstawowej dźwigni nacisku nowego systemu władzy. Nawet w najbardziej defensywnych ekspresjach, takich jak walki opatrzone etykietką „nie na moim podwórku”, podkreślenie pierwszeństwa lokalnego życia nad wykorzystaniem danej przestrzeni przez „zewnątrzne interesy”, takie jak składujące toksyczne odpady kompanie lub wydłużające swoje pasy startowe porty lotnicze, niesie ze sobą dogłębną sens odrzucenia abstrakcyjnej nadrzędności interesów technicznych i gospodarczych nad rzeczywistym doświadczeniem rzeczywistego wykorzystania tej przestrzeni przez rzeczywistych ludzi.

Lokalizm ruchu na rzecz ochrony środowiska kwestionuje utratę powiązania między tymi odmiennymi funkcjami i interesami, do której dochodzi na skutek zasady reprezentacji zapośredniczonej przez abstrakcyjną, techniczną racjonalność realizowaną przez niekontrolowane interesy biznesowe i nieponoszące odpowiedzialności technokracje. Logika sporu rozwija się więc w tęsknotę za rządem na małą skalę, uprzywilejowującym lokalną wspólnotę i obywatelską partycypację: *oddolna demokracja jest modelem politycznym zawartym domyślnie w większości ruchów na rzecz ochrony środowiska*. W najlepiej opracowanych alternatywach kontrola nad przestrzenią, umocnienie miejsca jako źródła sensu i nacisk na lokalne zarządzanie są związane z ideałami samostanowienia bliskimi tradycji anarchistycznej, włączając w to produkcję na małą skalę i nacisk na samowystarczalność, co prowadzi do akceptacji wyrzeczeń, krytyki ostentacyjnej konsumpcji i zastąpienia wymiennej wartości pieniędzy użytkową wartością życia. Oczywiście, ludzie protestujący przeciwko składowaniu toksycznych odpadów w ich okolicy nie są anarchistami, i tylko niewielu z nich rzeczywiście byłoby gotowych przekształcić całą materię swojego życia, takiego, jakim ono jest. Jednak wewnętrzna logika tego sporu, związek między obroną czyjegoś miejsca przeciwko imperatywom przestrzeni przepływów oraz wzmacnianiem gospodarczych i politycznych podstaw lokalności, pozwala na nagłe rozpoznanie niektórych z tych powiązań w świadomości publicznej, kiedy odbywa się symboliczne wydarzenie (takie jak budowa elektrowni jądrowej). Tak oto tworzone są warunki do konwergencji problemów życia codziennego i projektów alternatywnego społeczeństwa: właśnie w ten sposób kształtują się ruchy społeczne.

² Obserwacje dotyczące tych tematów i ich wagi w ruchach na rzecz ochrony środowiska kilku krajów, zob. Dickens (1990); Dobson (1990); Scarce (1990); Epstein (1991); Zisk (1992); Coleman (1993); Gortlieb (1993); Shabecoff (1993); Bramwell (1994); Porritt (1994); Riechman, Fernández Buey (1994); Moog (1995).

Wraz z przetrzeźnieniem w grę wchodzi kontrola nad czasem w społeczeństwie sieci, a ruch na rzecz ochrony środowiska jest prawdopodobnie najważniejszym aktoorem w projektowaniu nowej, rewolucyjnej temporalności. Ta kwestia jest równie ważna, jak złożona, i wymaga niespiesznego omówienia. W siódmym rozdziale pierwszego tomu zaproponowałem rozróżnienie (zarówno na podstawie współczesnych debat w socjologii i historii, jak i filozofii czasu i przestrzeni Leibniza i Innisa) trzech form czasowości: czasu zegarowego, czasu beczasowego i czasu glacialnego. Czas zegarowy charakterystyczny dla industrializmu, zarówno kapitalistycznego, jak i etarystycznego, cechował/cechuje się chronologiczną sekwencją zdarzeń i dyscyplinowaniem ludzkiego zachowania zgodnie z przyjętym z góry harmonogramem, tworząc niedobór doświadczenia poza zinstytucjonalizowanym pomiarem. Czas beczasowy, charakteryzujący dominujące w naszych społeczeństwach procesy, pojawia się, gdy własności danego kontekstu, a mianowicie paradygmat informacjonizmu i społeczeństwa sieci, wywarzają systemowe zaburzenia w sekwencyjnym porządku zjawisk realizowanych w tym kontekście. To zaburzenie może przybrać formę kompresji pojawiania się zjawisk, zmierzając do narychmiasowości (jak w „wojnach błyskawicznych” lub błyskawicznych transakcjach finansowych), lub też formę wprowadzania przypadkowej nieciągłości w ich sekwencję (jak w hiper-tekscie komunikacji za pośrednictwem zintegrowanych mediów elektronicznych). Eliminacja sekwencjonowania tworzy nieodróżniony układ czasowy, tym samym unicestwiający czas. W naszych społeczeństwach większość dominujących, kluczowych procesów jest strukturyzowana w beczasowym czasie, mimo że większość ludzi jest zdeterminowana przez czas zegarowy i za jego pośrednictwem.

Istnieje jeszcze jedna forma czasu, wytworzona i zaproponowana w praktyce społecznej: *czas glacialny*. W oryginalnym sformułowaniu Lasha i Urry'ego (1994, s. 243) pojęcie czasu glacialnego zakłada, że „relacja między człowiekiem i naturą jest długoterminowa i ewolucyjna. Przemieszcza się w rył, od najnowszej historii ludzkiej, i do przodu, do całkowicie nieokreślonej przyszłości”. Rozwijając ich opracowanie, proponuję ideę głoszącą, że ruch na rzecz ochrony środowiska charakteryzuje właśnie projekt wprowadzenia do naszej temporalności perspektywy „czasu glacialnego”, zarówno w kategoriach świadomości, jak i polityki. Myślenie ekologiczne rozważa interakcję między wszystkimi formami rzeczy w perspektywie ewolucyjnej. Centralna dla ruchu na rzecz ochrony środowiska idea ograniczenia wykorzystywania naszych zasobów do źródeł odnawialnych opiera się właśnie na przekonaniu, że zaburzenie podstawowej równowagi na naszej planecie i we wszechświecie może z upływem czasu zniweczyć delikatną równowagę ekologiczną, co przyniesie katastrofalne skutki. Holistyczna idea integracji ludzi i przyrody, jaka pojawia się u pisarzy z nurtu „głębokiej ekologii”, nie odnosi się do naiwnego kultu nienaruszonych, naturalnych krajobrazów, lecz do fundamentalnego przekonania, że relewantna jednostka doświadczenia to nie indywidualum czy historycznie istniejące wspólnoty ludzkie. By połączyć siebie z naszym kosmologicznym self, musimy wpiąć zmieniły porządek czasu, poczuć „czas glacialny”, przebiegający przez nasze życie, poczujmy energię gwiazd przepływającą przez naszą krew i założyć, że rzeki naszych myśli łączą się bez końca w bezkresnym oceanie wielopostaciowej żywej materii. W bardzo bezpośrednich, osobistych kategoriach, czas glacialny oznacza mierzenie naszego życia życiem

naszych dzieci i dzieci dzieci naszych dzieci. Zarządzanie naszym życiem i instytucjami, w równym stopniu dla nich, co dla nas, nie jest więc kultem z gatunku New Age, lecz starożytną troską o naszych potomnych, to znaczy o naszą własną rodzinę. Propozycja zrównoważonego rozwoju jako solidarności międzypokoleniowej łączy zdrowe samolubstwo z systemowym myśleniem w perspektywie ewolucyjnej. Ruch antynuklearny, jedno z najsilniejszych źródeł ruchu na rzecz ochrony środowiska, opiera swoją radykalną krytykę energii jądrowej na przewidywaniach doryczących długookresowych efektów radioaktywnych odpadów, poza problemami bezpośrednio bezpieczeństwa, przyczynając tym samym most do bezpieczeństwa pokoleń odległych od nas o tysiące lat. Zainteresowanie ochroną przyrody i szacunek dla rdzennych kultur do pewnego stopnia rozciąga wstecz zainteresowanie wszystkimi formami ludzkiej egzystencji, pochodzącymi z różnych czasów i potwierdzającymi, że my jesteśmy nimi, a oni są nami.

Właśnie na tę *jedność rodzajów, a więc materii jako całości i jej czasoprzestrzennej ewolucji*, powołuje się nie wprost ruch na rzecz ochrony środowiska, a otwarcie myśliciele nurtu głębokiej ekologii i ekofeminizmu (Diamond, Orenstein 1990; McLaughlin 1993). Materiałna ekspresja jednocząca różne twierdzenia i problemy ruchu na rzecz ochrony środowiska jest ich alternatywna temporalność, żądająca przyjęcia przez instytucje społeczeństwa założenia o powolnej ewolucji naszego gatunku w jego środowisku i naszego kosmologicznego bytu, niekończącego się tak długo, jak wszechświat będzie się rozszerzał od chwili/miejsca ich wspólnego początku. Poza określonymi czasowo granicami ujarzmionego czasu zegarowego, wciąż doświadczanego przez większość ludzi na świecie, historyczna walka o nową temporalność rozgrywa się między unicestwieniem czasu w powtarzających się przepływach sieci komputerowych i arykulacją czasu glacialnego w świadomym przyjęciu naszego kosmologicznego self.

Poprzez te fundamentalne walki o przejęcie nauki, przestrzeni i czasu ekolodzy proklamują *powstanie nowej tożsamości, tożsamości biologicznej, kultury gatunku ludzkiego jako składowej części natury*. Ta społeczno-biologiczna tożsamość nie zakłada zanegowania kultur historycznych. Ekolodzy żywią respekt dla kultur ludowych i zachwycają się wywodzącą się z rozmaitych tradycji autentycznością kulturową. Jednak ich obiektywnym wrogiem jest państwowy nacjonalizm. A to dlatego, że państwo narodowe z definicji musi umacniać swoją władzę na danym terytorium, krusząc tym samym zarówno jedność ludzkości, jak i wzajemne powiązania między terytoriami, podkopując wspólność naszego globalnego ekosystemu. Ujmując to słowami Davida McLaggarta, historycznego lidera Greenpeace International: „Największym zagrożeniem, którym musimy się zająć, jest nacjonalizm. W nadchodzącym stuleciu staniemy w obliczu problemów, którymi po prostu nie można się zająć na podstawię kontaktów między poszczególnymi narodami. Tym, co próbujemy zrobić, jest wspólne działanie na szczeblu międzynarodowym, pomimo stuleci nacjonalistycznych uprzedzeń” (Ostertag 1991, s. 33). Mimo tkwiącej w tym na pozór sprzeczności, ekolodzy są jednocześnie lokalistami i globalistami: globalistami w zarządzaniu czasem, lokalistami w obronie przestrzeni. Ewolucyjne myślenie i polityka wymagają perspektywy globalnej. Harmonia ludzi z ich środowiskiem rozpoczyna się w ich wspólnotcie lokalnej.

Ta *nowa tożsamość jako gatunku*, tożsamość społeczno-biologiczna, może być łatwo nałożona na wielorakie, historyczne tradycje, języki i symbole kulturowe, ale z trudem łączy się z tożsamością opartą na państwie narodowym. Ruch na rzecz ochrony środowiska znosi zatem do pewnego stopnia przeciwieństwo między kulturą rzeczywistą wirtualności, leżącą u podstaw globalnych przepływów bogactwa i władzy, a ekspresją fundamentalistycznych tożsamości kulturowych lub religijnych. Zamiast nich istnieje jedna tożsamość globalna, proponowana w imieniu wszystkich istot ludzkich, bez względu na ich konkretne społeczne, historyczne lub płciowe umocowanie czy też ich wiarę religijną. Skoro jednak większość ludzi nie przeżywa swojego życia w perspektywie kosmologicznej, a założenie naszej wspólnej z mołskitami natury nadal wywołuje pewne problemy taktyczne, to kwestią zasadniczą dla oddziaływania nowej kultury ekologicznej jest jej zdolność wpłeczenia nici pojedynczych kultur w ludzki hipertekst złożony z historycznego zróżnicowania i biologicznej wspólności. Nazywam tę kulturę *zieloną kulturą* (po co wymyślać kolejne określenie, gdy miliony ludzi już tak ją nazywają) i definiuję ją w kategoriach Petry Kelly (1994, s. 37): „Musimy nauczyć się myśleć i działać z naszym sercem, by uznać wzajemne powiązania wszystkich żywych stworzeń i szanować wartość każdej nitki w ogromnej sieci życia. Jest to perspektywa duchowa i jest to podstawa polityki Zielonych [...] Zielona polityka wymaga, byśmy byli zarówno czuli, jak i wywrotowi”. Człotność wywrotowości, wywrotowość czułości: jesteśmy daleko od perspektywy instrumentalistycznej, która zdominowała erę przemysłową, zarówno w jej wersji kapitalistycznej, jak i etatystycznej. Stanowi to również przeciwieństwo rozpadu sensu w przepływach pozbawionej oblicza władzy, która tworzy społeczeństwo sieci. Zielona kultura, jaka proponowana jest przez wieloaspektowy ruch na rzecz ochrony środowiska i w jego ramach, jest antidotum na kulturę rzeczywistej wirtualności, charakteryzującą dominujące procesy w naszych społeczeństwach.

Nauka życia kontra życie pod rządami nauki; lokalna kontrola nad miejscami kontraniędująca się kontrolować przestrzeń przepływów; uświadomienie sobie czasu glacialnego kontra anihilacja czasu i nieustanna niewola w okowach czasu zegarowego; zielona kultura kontra rzeczywista wirtualność. Oto podstawowe wyzwania rzucone przez ruch na rzecz ochrony środowiska dominującym strukturom społeczeństwa sieci. I właśnie dlatego ruch ten zajmuje się problemami niejasno postrzeganymi przez ludzi jako tworywo, z którego zrobione jest ich nowe życie. Pozostaje jednak faktem, że między tym „niezłomnym zielonym ogniem” a sercami ludzi wznosi się dumnie własność prywatna społeczeństwa, zmuszając ruch na rzecz ochrony środowiska do długiego marszu poprzez insynuację, z którego, tak jak wszystkie ruchy społeczne, nie wyjdzie nieknięty.

■ Ruch na rzecz ochrony środowiska w działaniu: zdobywanie umysłów, oswajanie kapitału, zalecanie się do państwa, taniec z mediami

Duża część sukcesu ruchu na rzecz ochrony środowiska bierze się z faktu, że bardziej niż jakakolwiek inna siła społeczna umiał on świetnie przystosować się do

warunków komunikacji i mobilizacji w nowym paradygmacie technologicznym (zob. Epstein 1991; Horton 1991; Ostertag 1991; Costain, Costain 1992; Gortlieb 1993; Kanagy i in. 1994). Chociaż znaczna część ruchu na rzecz ochrony środowiska bazyje na organizacjach oddolnych, jego funkcjonowanie opiera się na wydarzeniach medialnych. Poprzez tworzenie zdarzeń, które przyciągają uwagę mediów, działacze ruchu na rzecz ochrony środowiska są w stanie dotrzeć do publiczności o wiele szerszej niż ich bezpośrednie zaplecze. Co więcej, nieustanna obecność tematów związanych z ochroną środowiska w mediach nadała im silniejszą legitymację niż w przypadku wielu innych kwestii. Orientacja na media jest oczywista w przypadku globalnego aktywizmu na rzecz ochrony środowiska, takiego jak Greenpeace, którego cała logika jest skierowana na tworzenie wydarzeń, mających mobilizować opinię publiczną w odniesieniu do konkretnych problemów, w celu wywarcia presji na tych, którzy sprawują władzę. Ale jest to również powszedni chleb w walkach ruchu na rzecz ochrony środowiska na poziomie lokalnym. Lokalne wiadomości telewizyjne, radio i gazety są głosem działaczy ruchu na rzecz ochrony środowiska do tego stopnia, że korporacje i politycy często narzekają, że to raczej media niż ekolodzy odpowiedzialni są za mobilizację na rzecz ochrony środowiska.

Symbiocytny związek między mediami a ruchem na rzecz ochrony środowiska wypływa z różnych źródeł. Po pierwsze, taktyka bezpośredniego działania bez użycia przemocy, która przeniknęła ruch od początku lat 70. XX w., dostarczała dobrego materiału do reportaży, zwłaszcza gdy wiadomości wymagały świeżych obrazów. Wielu aktywistów ruchu na rzecz ochrony środowiska z olbrzymią wyobraźnią stosowało tradycyjną francuską anarchistyczną taktykę *l'action exemplaire*, spektakularnej akcji, która porusza umysły, prowokuje debatę i wzbudza mobilizację. Samo poświęcenie, takie jak znoszenie aresztu i więzienia, ryzykowanie życia na oceanie, przykuwanie się do drzew, używanie swojego ciała jako blokadę przeciwko niepożądanym konstrukcjom lub niebezpiecznym transportom, przerywanie oficjalnych ceremonii i wiele innych działań bezpośrednich, połączone z samoograniczeniem i manifestacyjnym unikaniem przemocy, wprowadzało postawę bycia świadkiem, która przywraca zaufanie i wydadnia wartości etyczne w wieku szeroko rozpo-wszecznionego cynizmu. Po drugie, legitymizacja problemów podnoszonych przez działaczy ruchu na rzecz ochrony środowiska, łącząc się bezpośrednio z podstawowymi wartościami humanistycznymi podzielanymi przez większość ludzi, a częściowo odległymi od partyjnej polityki, zapewniała mediom dobry punkt wyjścia do odgrywania roli głosu ludu, wzmacniając tym samym ich własną legitymację i podnosząc samopoczucie dziennikarzy. Co więcej, informowanie w lokalnych wiadomościach o zagrożeniu dla zdrowia lub środowiskowym zagrożeniu dla życia ludzi czyni zrozumiałymi problemy systemowe w sposób mocniejszy niż jakiekolwiek tradycyjne dyskursy ideologiczne. Sami działacze ruchu na rzecz ochrony środowiska często karmili media obrazami, które mówią więcej niż grube sprawozdania. Amerykańskie grupy na rzecz ochrony środowiska rozprowadzały np. kamery wideo wśród lokalnych grup na całym świecie, od Connecticut po Amazonię, żeby filmowały one jawne pogwałcenia przepisów dotyczących ochrony środowiska, wykorzystując następnie swoją infrastrukturę techniczną do obróbki i rozprzestrzeniania oskarżycielskich obrazów.

Działacze ruchu na rzecz ochrony środowiska wyznaczali również kierunki rozwoju nowych technologii komunikacyjnych, zwłaszcza Internetu, jako narzędzi organizowania i mobilizowania (Bartz 1996). Na przykład koalicja grup na rzecz ochrony środowiska w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Chile, uformowana wokół Friends of the Earth, Sierra Club, Greenpeace, Defenders of Wildlife, Canadian Environmental Law Association i innych organizacji, zorganizowała protesty przeciwko przyjęciu Północnoamerykańskiego Układu Wolnego Handlu (NAFTA), ze względu na nieobecność w nim wystarczających gwarancji ochrony środowiska. Grupy te wykorzystywały Internet do koordynowania akcji i informowania, a także zbudowały stałą sieć, która wykreśliła linie walk w ponadnarodowej działalności na rzecz ochrony środowiska w obu Amerykach. Strony www są punktami zbornymi działaczy ruchów na rzecz ochrony środowiska z całego świata, czego przykładem są strony utworzone w 1996 r. przez takie organizacje, jak Conservation International i Rainforest Action Network, w celu obrony spraw rdzennych ludów w lasach tropikalnych. Food First, organizacja mająca siedzibę w Kalifornii, połączyła się z siecią grup na rzecz ochrony środowiska w krajach rozwijających się, wiążąc problemy ochrony środowiska z problemami ubóstwa. Poprzez Internet była ona zatem w stanie koordynować swoje działanie z Global South, organizacją mającą siedzibę w Tajlandii, która wnosi perspektywę ochrony środowiska nowo uprzemysłowionej Azji. Dzięki temu oddolne grupy na całym świecie stały się nagle zdolne do działania na poziomie globalnym, na którym powstają najważniejsze problemy. Wydaje się więc, że wykształca się biegła w użyciu komputerów elita, która funkcjonuje jako globalny rdzeń koordynujący oddolne grupy działające na rzecz ochrony środowiska na całym świecie; tym samym grupa ta odgrywa rolę podobną do tej odgrywanej w początkach ruchu robotniczego przez drukarzy i dziennikarzy, którzy kierowali – poprzez informację, do jakich mieli dostęp – niepiśmiennymi masami, tworzącymi klasę robotniczą wczesnego okresu uprzemysłowienia.

Ruch na rzecz ochrony środowiska nie jest po prostu ruchem budzenia świadomości. Od samych swych początków skupił się on na wprowadzaniu zmian w ustawodawstwie i sposobie rządzenia. Rdzeń organizacji na rzecz ochrony środowiska (takich jak tzw. Grupa Dziesięciu w Stanach Zjednoczonych) ukierunkowuje swoje wysiłki na lobbowanie na rzecz ustawodawstwa i wspieranie politycznych kandydatów – lub przeciwstawianie się im – na podstawie ich stanowiska w określonych sprawach. Nawet nietradycyjne, zorientowane na prowadzenie akcji organizacje, takie jak Greenpeace, coraz bardziej skupiają się na wywieraniu presji na rządy i instytucje międzynarodowe, na uzyskiwaniu praw i wdrażaniu decyzji dotyczących konkretnych kwestii. Podobnie, na poziomie lokalnym i regionalnym, działacze ruchu na rzecz ochrony środowiska organizują kampanie na rzecz nowych form miasta i planowania regionalnego, na rzecz ochrony zdrowia publicznego czy kontroli nadmiernego rozwoju. To właśnie ten pragmatyzm, ta postawa zorientowana na problemy dały działaczom ruchu na rzecz ochrony środowiska przewagę nad tradycyjnymi politykami: ludzie czują, że mogą coś zmienić właśnie tu i teraz, bez pośrednictwa i bez opóźnień. Nie ma różnicy między środkami i celami.

W niektórych krajach, zwłaszcza w Europie, działacze ruchu na rzecz ochrony środowiska włączyli się do rywalizacji politycznej, wystawiając, z różnym powo-

dzeniem, kandydatów ubiegających się o rozmaite urzędy (Poguntke 1993; Dalton 1994; Diani 1995; Richardson, Rootes 1995). Jak się okazuje, partie Zielonych radzą sobie o wiele lepiej w wyborach lokalnych, gdzie nadal istnieje bezpośredni związek między ruchem i jego politycznymi przedstawicielami. Wypadają również względnie dobrze w wyborach międzynarodowych, np. w wyborach do Parlamentu Europejskiego, jest to bowiem instytucja, która sprawuje tylko symboliczną władzę, więc ludzie czują się dobrze, widząc, że ich zasady są reprezentowane, przy niewielkim koszcie utraty wpływu na podejmowane decyzje. Politolodzy wykazali, że w polityce narodowej na szanse partii Zielonych mniej wpływają przekonania ludzi dotyczące ochrony środowiska, a bardziej specyficzne struktury instytucjonalne, wyznaczające granice możliwości dla konkurencji politycznej (Richardson, Rootes 1995). Ujmując rzecz skrótowo, im łatwiej tematy dotyczące ochrony środowiska i/lub głosy protestu docierają do partii głównego nurtu, tym Zieloni mają mniejsze szanse; im większe szanse na głosowanie symboliczne, bez konsekwencji w sprawowaniu urzędów, tym lepsze będą wyniki kandydatów Zielonych. Niemcy były zatem wyjątkiem, jak dowodziłem wcześniej, a nie regułą w rozwoju zielonej polityki.

Mimo wszystko mamy jednak do czynienia z ogólnosiątkowym trendem w kierunku zazielenienia głównego nurtu polityki, chociaż często jest to bardzo błada zieleni, której towarzyszy podtrzymywana autonomia ruchów na rzecz ochrony środowiska. Co do samego tego ruchu, jego związki z polityką w coraz większym stopniu obejmują łącznie lobbowanie, ukierunkowane kampanie za lub przeciw kandydatom oraz wpływanie na głoszących poprzez mobilizację wokół problemów. Dzięki tym zróżnicowanym taktikom ruch na rzecz ochrony środowiska stał się ważną siłą opinii publicznej, z którą muszą się liczyć partie i kandydaci w wielu krajach. Jednocześnie większość organizacji na rzecz ochrony środowiska w dużym stopniu się zinstytucjonalizowała, to znaczy zaakceptowała porządek działania w obrębie istniejących instytucji i wewnątrz reguł produktywizmu i globalnej gospodarki rynkowej. Współpraca z wielkimi korporacjami stała się zatem raczej regułą niż wyjątkiem. Korporacje często finansują rozmaite działania na rzecz ochrony środowiska; zyskały niezwykłą wręcz świadomość zielonej autoprezentacji, i to do tego stopnia, że wątki związane z ochroną środowiska są obecnie standardowymi obrazami w reklamach korporacji. Nie wszystko jednak jest manipulacją. Korporacje na całym świecie również znalazły się pod wpływem ruchu na rzecz ochrony środowiska i starały się przystosować swoje procesy i produkty do nowego ustawodawstwa, nowych gustów i nowych wartości, oczywiście próbując jednocześnie wyciągnąć z tego zysk. Ponieważ jednak rzeczywistymi jednostkami produkcyjnymi w naszej gospodarce nie są już pojedyncze korporacje, lecz międzynarodowe sieci składające się ze zróżnicowanych składników (zob. t. 1, rozdz. 3), wykroczenia przeciw środowisku uległy zdecentralizowaniu, stając się domeną drobnej przedsiębiorczości i nowo uprzemysłowionych krajów, a tym samym modyfikując geografię i topologię działania na rzecz ochrony środowiska w nadchodzących latach.

Ogólnie rzecz biorąc, wraz z nadzwyczajnym wzrostem związanej z ochroną środowiska świadomości, wpływów i organizacji, ruch stawał się coraz bardziej zróżnicowany, zarówno społecznie, jak i tematycznie, sięgając od korporacyjnych sal posiedzeń zarządu do leżących na uboczu ścieżek kontrkultury, przechodząc

przez ratusze i budynki parlamentów. W trakcie tego procesu problemy zostały zniekształcone, a w niektórych przypadkach zmanipulowane. Jest to jednak znamie każdego ważnego ruchu społecznego. Ruch na rzecz ochrony środowiska jest rzeczywiście ważnym ruchem społecznym naszych czasów, ponieważ zajmuje się rozmaitymi sprawami społecznymi pod całościowym sztaendarem sprawiedliwości środowiskowej.

Sprawiedliwość środowiskowa: nowy front ekologów

Od lat 60. XX w. ruch na rzecz ochrony środowiska interesował się czymś więcej niż tylko obserwowaniem prakców, ochroną lasów i oczyszczeniem powietrza. Kampanie przeciwko składowaniu toksycznych odpadów, prawa konsumentów, protesty antynuklearne, pacyfizm, feminizm i wiele innych zagadnień połączyły się z ochroną przyrody, zakorzeniacząc ruch w rozległej panoramie praw i roszczeń. W latach 70. i 80. z innymi składowymi ruchami na rzecz ochrony środowiska mieszały się nawet takie prądy kontrkulturowe, jak medytacja, New Age i neopaganizm.

Chociaż na przelomie tysiącleci pewne ważne kwestie, takie jak pokój i protesty antynuklearne, cofnęły się na dalszy plan, po części ze względu na powodzenie protestów, a po części w związku z końcem zimnej wojny, składową coraz bardziej różnicowanego ruchu stała się różnorodność problemów społecznych (Gottlieb 1993, s. 207–320; Szasz 1994; Epstein 1995; Brulle 1996). Biedne społeczności i mniejszości etniczne, które byłyby obiektem środowiskowej dyskryminacji, częściej niż populacja jako całość narażonym na oddziaływanie toksycznych substancji, zanieczyszczeń, zagrożenia zdrowia i degradacji swoich miejsc zamieszkania, mobilizowały się przeciwko tym tendencjom. Robotnicy buntowali się przeciwko źródłom chorób zawodowych, starych i nowych, od zatruc chemicznych po stres wywołany przez komputery. Grupy kobiet pokazały, że jako menedżerki codziennego życia rodzinnego to one najbardziej bezpośrednio cierpią na skutek zanieczyszczenia środowiska, zanikania udogodnień publicznych i niekontrolowanego rozwoju.

Bezdomność jest ważną przyczyną obniżającej się jakości życia w mieście. A na całym świecie ubóstwo ciągle okazuje się przyczyną degradacji środowiska, od wypalania lasów po zanieczyszczanie rzek, jezior i oceanów oraz szalejące epidemie. W wielu krajach uprzemysłowionych, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, grupy na rzecz ochrony środowiska rozkwitły i związały się z grupami na rzecz praw człowieka, grupami kobiecymi i organizacjami pozarządowymi, tworząc potężną koalicję, która wychodzi poza instytucjonalną politykę, ale jej nie ignoruje (Athanasios 1996, Borja, Castells 1997). Pojęcie sprawiedliwości środowiskowej jako wszechobejmująca idea, która aprobuje wartość użytkową wszystkich form życia przeciwko interesom bogactwa, władzy i technologii, stopniowo przyciąga więc umysły i programy polityczne, w miarę jak ruch na rzecz ochrony środowiska wkracza w nowe stadium rozwoju.

Na pierwszy rzut oka może się to wydać oportunistyczną taktyką. Zważywszy na sukces i legitymizację etykiety „ruchu na rzecz ochrony środowiska”, mniej popularne kwestie wpliotły się w nowe ideologie, żeby zdobyć wsparcie i przyciągnąć uwagę. I rzeczywiście, niektóre z konserwatywnych, przyrodniczych ugrupowań ruchu na rzecz ochrony środowiska stały się nieufne wobec skrajnie szerokiego ujęcia, które mogłoby odciągnąć ruch od jego punktu ciężkości. W końcu związki zawodowe walczyły o ustawodawstwo dotyczące zdrowia pracowników od zarania przemysłowienia, a bieda jest i była ważnym problemem ze względu na nią samą, bez konieczności malowania jej złowrogiego mroku na zielono. Jednak to, co się dzieje w ruchu na rzecz ochrony środowiska, wykracza poza taktykę. Ekologiczne podejście do życia, do gospodarki i do instytucji społeczeństwa podkreśla holistyczny charakter wszystkich form materii i wszelkiego przetwarzania informacji. Im więcej zatem wiemy, tym bardziej odczuwamy możliwości naszej technologii i tym bardziej zdajemy sobie sprawę z gigantycznej, niebezpiecznej przepaści między naszymi zaawansowanymi możliwościami produkcyjnymi a naszą prymitywną, nieświadomą i w ostatecznym rozrachunku niebezpieczną organizacją społeczną. Oto obiektywna nić, która spleta coraz bliżej powiązane bunty społeczne, lokalne i globalne, defensywne i ofensywne, zorientowane na problemy i zorientowane na wartości, wylaniające się w ruchu na rzecz ochrony środowiska i wokół niego. Nie znaczy to wcale, że wylania się nowa międzynarodówka wielkodusznych obywateli o dobrych intencjach. Jeszcze nie. Jak pokazują w tym tomie, stare i nowe rozłamy między klasą, płcią, etnicznością, religią i terytorialnością nadal działają, dokonując podziałów i podpodziałów problemów, konfliktów i projektów. Chodzi jednak o to, że załączkowe połączenia między oddolnymi ruchami i zorientowaną na symbole mobilizacją w imię sprawiedliwości środowiskowej noszą znamię alternatywnych projektów. Projekty te sugerują zastępowanie wyczerpanych ruchów społecznych społeczeństwa przemysłowego, by od nowa podjąć, w historycznie odpowiednich formach, starą dialektykę między dominacją i oporem, między *Realpolitik* i utopią, między cynizmem i nadzieją.

Manuel Castells

Siła tożsamości

przekład Sebastian Szymański

redakcja naukowa Mirosława Marody

Trylogia

Wiek informacji:

ekonomia, społeczeństwo i kultura

Tom 1. Społeczeństwo sieci

Tom 2. Siła tożsamości

Tom 3. Koniec tysiąclecia

*Para Irene Castells Oliván,
historiadora de utopías*



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
WARSZAWA 2008